

AUTORYTET *WULGATY* W PRACY PRZEKŁADOWEJ
PIERWSZEGO TŁUMACZA *PSAŁTERZA FLORIAŃSKIEGO*

(2003)

Psalterz floriański to najstarszy polski zachowany przekład *Psalmsów*. Można w nim wyodrębnić trzy części pisane przez trzech niezależnych kopistów. Niestety niewiele wiemy o ich autorach, a także kto i dla kogo przełożył łaciński *Psalterz*. Wszelkie dane na ten temat oparte są jedynie na domysłach i spekulacjach badaczy¹. Trudny do rozwikłania pozostaje również problem polskiej tradycji psalterzowej poprzedzającej *Psalterz floriański*. Nie da się wykluczyć, że istniał wcześniejszy niż redakcja floriańska przekład *Psalterza*, nie dochowany do naszych czasów. Być może był nim hipotetyczny tzw. *Psalterz Kingi* powstały jeszcze w XIII wieku, na którym być może wzorował się czternastowieczny tłumacz. Jednakże istniejące dowody są zbyt wątpliwe i niekompletne, by jednoznacznie stwierdzić zależność wersji floriańskiej od owego pierwowzoru. Warto w tym miejscu przytoczyć wnioski Marka Cybulskiego, dotyczące istnienia polskiego archetypu: „Może już w wieku XIII, a na pewno w pierwszej połowie XIV w. przełożono cały psalterz na język polski. Tekst tego przekładu się nie zachował, ale stał się podstawą dla następnych odpisów i redakcji. Nie da się wykluczyć, że dokonano go wprost z *Wulgaty*, choć

¹ Dzięki ostatnio sformułowanym przypuszczeniom w historii sztuki uważa się, że pracy nad pierwszą częścią *Psalterza* podjął się Bartłomiej z Jasła, rektor szkoły kolegiackiej w Sandomierzu, kopista królowej Jadwigi, który rozpoczął tłumaczenie 16 września 1398 roku, a zakończył 17 lipca 1399 roku. Por. [Śnieżyńska-Stolotowa 1992, s. 89].

nie bez oddziaływań czeskich. Nie da się też wykluczyć, że tłumaczono go z czeskiego, ale w konfrontacji z *Wulgatą*. Jest wreszcie bardzo prawdopodobne, że w końcu XIV w., tuż przed rozpoczęciem prac nad *Psalterzem floriańskim*, powstał inny tekst polski, obfitujący w liczne bohemizmy, wprowadzone do niego m.in. w postaci glos” [Cybulski 1996, s. 26]. Również pewne jest, że na *Psalterz floriański* wpłynęła tradycja czeska, choć wzór, z którego korzystali Polacy, także się nie zachował. Wobec tak wielu niewiadomych, związanych z istnieniem wcześniejszych niż redakcja floriańska przekładów, w niniejszym artykule nie rozstrzyga się, w jakim stopniu kształt językowy zachowanego tłumaczenia jest indywidualnym wkładem pisarza, w jakim zaś jedynie odwzorowaniem języka wcześniejszego przekładu, zwłaszcza że nie sposób nawet jednoznacznie ocenić, czy pisarz ów był także tłumaczem, czy redaktorem, czy może pracował tylko z odrębnym tłumaczem [Cybulski 1986, s. 33–36; Cybulski 1996, s. 29].

Jak wiadomo, w dobie średniowiecza łaciński przekład Pisma św. stanowił jedyne źródło tłumaczenia. Przyjął się on w zachodnim chrześcijaństwie, a w wieku IX, w czasach Karola Wielkiego, otrzymał miano *Vulgata* (*versio*), czyli tłumaczenia popularnego. Jak zauważa ks. Jerzy Chmiel, przekład ten „stał się praktycznie Biblią całego chrześcijaństwa zachodniego” [Chmiel 2001, s. 11]. Pierwszą książką drukowaną przez Johanna Gutenberga w latach 1452–1456 w Moguncji była właśnie Biblia *Wulgaty*. Ukoronowaniem autorytetu tego łacińskiego przekładu był fakt przyznania mu w roku 1546 przez sobór trydencki autentyczności prawnej, co oznaczało, że stał się on oficjalną wersją Biblii w Kościele łacińskim. Tak więc w końcu XIV wieku, kiedy to anonimowy pisarz rozpoczął prace nad polskim przekładem *Księgi Psalmów*, przeznaczonym dla królowej Jadwigi, *Wulgata* była jedynym dostępnym źródłem tłumaczenia. Ówczesnego tłumacza obowiązywała sztywna zasada tłumaczenia *verbum de verbo*, ustalona jeszcze przez św. Hieronima, który pisał, że tłumacząc pisma greckie, idzie za myślą, nie za słowem, ale w odniesieniu do Pisma św. postępuje inaczej, bo tu „i porządek słów jest tajemnicą”. Nie trzeba dodawać, że przyjęcie tej zasady komplikowało pracę przekładową i musiało zaowocować przeniesieniem do polskiego tekstu wielu obcych duchowi polszczyzny konstrukcji gramatycznych, a także mechanicznym powielaniem błędów, od których nie było wolne tłumaczenie św. Hieronima, dokonane ze starożytnego przekładu greckiego, tzw. *Septuaginty*. Było to więc tłumaczenie przekładu, i to przekładu dalekiego od doskonałości [Bea 1955, s. 1–2], tak pod względem egzegezy, jak i języka. Wiele urywków, które *Septuaginta* niewolniczo przełożyła z tekstu hebrajskiego, źle dochowanego lub błędnie zrozumianego, pozostało niejasnych także i w tłumaczeniu św. Hieronima. Nie dziwią więc powtarzające się opinie, że „*Psalmy* czytali co dzień wszyscy duchowni, lecz rozumieli tylko

nieliczni” [Bea 1955, s. 8]. W tych więc kategoriach należy oceniać prace przekładową czternastowiecznego tłumacza *Psalterza floriańskiego*. Musiał on uporać się nie tylko z obcymi konstrukcjami składniowymi, charakterystycznymi dla języka łacińskiego, ale również stawić czoła tym miejscom, które były niejasno bądź błędnie przełożone. Wydaje się, że nasz najstarszy tłumacz temu drugiemu zadaniu nie sprostał, co nie dziwi, zważywszy, że nie dysponował on tekstami oryginalnymi ani wystarczająco rozwiniętym aparatem krytycznym w egzegezie Pisma św. W konsekwencji wiele miejsc *Psalterza floriańskiego* jest również niejasnych, w wielu wypadkach stwarzających barierę nie do pokonania.

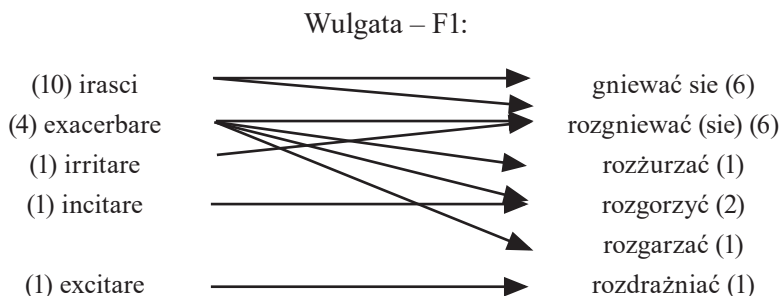
Ciekawie natomiast prezentuje się stosunek pierwszego tłumacza *Psalterza floriańskiego* do *Wulgaty* jako podstawy tłumaczenia. W wielu opracowaniach często powtarza się opinie o niewolniczej wręcz zależności polskiego tekstu od łacińskiego źródła, a obecne w polskiej redakcji słownictwo określa się mianem „banalnego”, „papierowego” czy „szablonowego” [Rospond 1962]. Pisano wprost o „niedołęstwie” i „szablonie średniowiecznych kalk i symbolów żywcem i mechanicznie przeszczepianych na grunt polski” [Rospond 1962, s. 127], o monotonii i „łatwiznie form dewerbatywnych i negatywnych” [Rospond 1962, s. 122]. Na pierwszy rzut oka *Psalterz floriański* wydaje się egzemplifikacją przekładu dosłownego w ścisłym tego słowa znaczeniu, ze wszystkimi ograniczeniami, jakie niesie ten rodzaj translacji. Wystarczy porównać dowolny fragment łacińskiego tekstu z polskim odpowiednikiem a okaże się, że obok zgodności słów najczęściej występuje zgodność co do szyku wyrazów, najczęściej zgadza się także ilość leksemów w poszczególnych wersach. Przy tej metodzie tłumaczenia nie dziwią tak często spotykane w polskim tłumaczeniu obce konstrukcje składniowe: składnia *accusativus cum infinitivo*, *ablativus absolutus*, powszechność stosowania strony biernej, odmienny szyk wyrazów w zdaniu – to tylko niektóre częściej spotykane. Oczywiście w ogromnym stopniu utrudniały one percepcję natchnionego tekstu, ale bez wątpienia wpływały także na stylistyczne ukształtowanie polskiego tłumaczenia, o czym wielokrotnie pisano. Okazuje się jednak, że wnikliwa analiza językowo-stylistyczna zabytku, a zwłaszcza badanie frazeologii i synonimii w wybranych kręgach semantycznych może odsłonić przed nami misterną pracę czternastowiecznego kopisty nad celowym, jak się wydaje, doborem leksemów. Okazuje się bowiem, że technika tłumaczenia tego pisarza nie polega na zwykłym podstawianiu pod łacińskie wyrazy ich polskich odpowiedników, nie jest to więc przekład mechaniczny. Szczegółowa analiza leksykalna potwierdza tezę, że dobór leksemów w najstarszym polskim przekładzie jest przemyślany i często uzasadniony względami brzmieniowej organizacji języka wypowiedzi. Tę celową pracę tłumacza można jednakże dostrzec dopiero, badając sposób operowania

synonimią. Umiejętne posługiwanie się nią dawało ogromne możliwości stylistycznego kształtowania języka wypowiedzi przy jednoczesnym przestrzeganiu sztywnej zasady *verbum de verbo*. Badanie leksyki w wybranych kręgach tematycznych pozwoliło wydobyć z całości tekstu miejsca, w których tłumacz pozornie tylko jest wierny *Wulgacie*, w rzeczywistości zaś odchodził od literalnego przekładu. Dostrzeżenie tej metody tłumaczenia pozwala ujrzeć nasz najstarszy przekład *Psalterza* w nowym świetle, a zwłaszcza także docenić subtelność pracy przekładowej jego autora. Z jednej bowiem strony zachowany jest podstawowy wymóg dosłownego przekładu: zgadza się liczba wyrazów, ich jakość, szyk, z drugiej zaś trudno oprzeć się wrażeniu, że mamy do czynienia z indywidualnym sposobem kształtowania języka, że nie jest to zwykły przekład mechaniczny.

W tym miejscu ze względu na ograniczoną objętość niniejszego artykułu, poprzestaniemy na przedstawieniu jedynie kilku z zauważonych tendencji, ograniczając z konieczności egzemplifikację materiałową.

Pierwsza z nich ściśle wiąże się ze sposobem operowania synonimią. Najogólniej rzecz biorąc, polega ona bądź to na stosowaniu powtórzeń jednakowo brzmiących leksemów, mimo że *Wulgata* używała w analogicznych miejscach synonimów różnordzennych, bądź to na wprowadzaniu różnych synonimów polskich w miejsce jednego leksemu łacińskiego. Spróbujmy prześledzić ten proces na konkretnym przykładzie, związanym ze stosowaniem określeń werbalnych reprezentujących grupę semantyczną *gniewu*.

Na określenie uczucia *gniewu* *Wulgata* używa pięciu leksemów czasownikowych o różnym stopniu frekwencji. Do najczęściej stosowanych należą: *irasci* (16)², następnie *exacerbare* (6), *irritare* (5). Spotykać też można w łacińskim przekładzie dwa leksemy współrdzenne o jednostkowym użyciu: *excitare* (1) i *incitare* (1). Dość bogato przedstawia się zasób polskich odpowiedników, obecnych w najstarszej części *Psalterza floriańskiego*, co ilustruje poniższe zestawienie:



Źródło: opracowanie własne.

² W nawiasach podaję liczbę wystąpień danego związku wyrazowego w tekście *Psalterza*.

Jak widać, najczęściej używanym w czternastowiecznej partii *Psalterza* leksemem czasownikowym jest *gniewać się* jako odpowiednik łac. *irasci* i jego forma dokonana *rozgniewać (się)*, będąca także tłumaczeniem łac. *irasci* (4), ale również: *irritare* (1) i *exacerbare* (1). Pozostałe czasowniki wprowadzane są do tekstu sporadycznie, jeśli nie jednorazowo, jako odpowiedniki rzadziej występujących leksemów łacińskich: *exacerbare*, *incitare* i *excitare*. Widać tu świadomą pracę tłumacza, który usilnie starał się znaleźć w rodzimych zasobach językowych formy werbalne, które w sposób trafny i piękny potrafiłyby oddać subtelności łacińskiej synonimiki. Tak więc użyta tylko raz przez łacińskiego tłumacza forma *incitare* oddana została przez *rozgorzyć*, łac. *excitare* przez *rozdrażniać*. Ta ostatnia jako forma dokonana nie występuje w żadnym innym zabytku staropolskim [Sstp, t. VII, s. 507].

Słownik staropolski traktuje analizowane leksemy jako synonimy i najczęściej definiuje jako ‘pobudzać do gniewu, drażnić, wywoływać czyjś gniew’. Jeśli więc nie względy semantyczne decydowały o użyciu danego czasownika, to można przypuszczać, że w grę wchodziły uwarunkowania stylistyczne. Zebrany materiał zdaje się potwierdzać tę tezę. Wprowadzony do *Wulgaty* przez łacińskiego translatora czasownik *exacerbare* czternastowieczny kopista tłumaczy za każdym razem inaczej: bądź jako *rozgniewać* (9,21), *rozżurzać* (77,45), bądź *rozgorzyć* (77,46) i *rozgarzać* (77,62). To prawda, że są one sobie bliskie pod względem semantycznym, ale zastanawiać może użycie leksemu *rozżurzać*, który poza *Psalterzem floriańskim* i *Psalterzem puławskim*, nie posiada więcej poświadczeń w literaturze staropolskiej [Sstp, t. VIII, s. 28]. Nie był to więc leksem powszechnie używany, nie był wystarczająco literacki, by w szerszym zakresie wejść do tekstów pisanych, zwłaszcza religijnych. Co więc skłoniło tłumacza do takiego właśnie wyboru? Wydaje się, że warto przeanalizować wybrane wersy Psalmu 77, który jest opowiadaniem o wyprowadzeniu Izraelitów z Egiptu do Ziemi Obiecanej i dość często przywołuje obraz gniewnego Boga. Psalm ten szczególnie obfituje w rozmaite określenia związane z polem semantycznym *gniewu*, jest więc wdzięcznym materiałem do analizy stylistycznej, zwłaszcza w tych miejscach, w których w bliskim sąsiedztwie spotykamy nagromadzenie leksemów reprezentujących grupę *gniewu*, zestawionych ze sobą na zasadzie paralelizmu synonimicznego:

77,45–46:

F: Kielkokroć **ro(z)żurzali** są ji na puszczy, **w gniew pobudzali** ji w przewodziu?

I obrocili są się, i kusili są Boga; a świętego Izrahel **rozgorzyli**.

P: Kielkokroć **ro(z)żurzali są** ji na puszczy, **w gniew pobudzali** ji w przewodziu?

I obrocili się i kusili Bogiem, a świętego Izrahel **rozgorzyli**.

K: Kielkokroć **rozniewali** ji na puszczy, **w gniew pobudzili** ji w przewodziu.

I obrocili się są i kusili Boga, i świętego Izrael **gniewali**.

V: Quotiens **exacerbaverunt** eum in deserto **in ira concitaverunt** eum in inaquoso

Et conversi sunt et temptaverunt Deum et Sanctum Israhel **exacerbaverunt**.

W wersie 45 Psalmu 77 występuje dwuczłonowy zwrot łac.: *in ira concitaverunt* przetłumaczony jako *w gniew pobudzali*. W tym samym wersie, jak również w wersie następnym, tłumacz łaciński wprowadza paralelnie leksem *exacerbare*, także denotujący uczucie *gniewu*, ale oparty na odmiennym rdzeniu. Inaczej postępuje polski tłumacz *Psalterza floriańskiego*. Zgodnie z oczekiwaniami wprowadza werbalną formę opartą na innym niż *gniew* rdzeniu (*rozgorzyć*), ale w przeciwieństwie do tłumacza łacińskiego szuka on jeszcze jednej różnordzennej formy werbalnej, nie chcąc stosować w tym miejscu powtórzenia. Trzykrotnie powtarza myśl psalmisty, za każdym razem inaczej ją werbalizując. Zostaje zachowany paralelizm znaczeń, ale bez powtarzania leksemów. Tym celowym zabiegiem translatora można by wytłumaczyć genezę pojawienia się tak rzadkiego czasownika *rozzurzać*. Co więcej, odnosi się wrażenie, że ten świadomie zastosowany zabieg uniknięcia powtórzenia tego samego leksemu w sąsiadujących wersach nie przyniósł szkody tekstowi, a nawet wpłynął na plastyczne ubogacenie językowego obrazu.

Obserwujemy też sytuację odwrotną, kiedy to nasz tłumacz decyduje się na powtórzenie identycznych leksemów. Tak jest m.in. w Psalmie 5:

5,13:

F: I **wiesielić się** będą wszytcy, iż jimają nadzieję w tobie;
na wieki **wiesielić się**
będą, i przebywać będziesz w nich.

P: I daj **się wesielić** wszystkim, już w tobie nadzieję mają,
na wieki **radować się** będą
i przebywać będziecie w nich.

K: I **weselić się** będą wszyscy którzy nadzieję mają w tobie,
na wieki **weselić się** będą
i mieszkać będziecie w nich.

V: Et **laetentur** omnes qui sperant in te in aeternum **exultabunt** et habitabis in eis.

Tłumacz *Psalterza floriańskiego* zastosował w tym miejscu powtórzenie tego samego leksemu, pomimo, że *Wulgata* stosuje leksemę różnorodną. Nie można wykluczyć, że był to celowy zabieg stylistyczny. Być może chodziło o świadome powtórzenie tej samej jednostki leksykalnej, zwłaszcza, że znajdowały się one w dwóch odrębnych członach wersu, zestawionych ze sobą na zasadzie paralelizmu synonimicznego. W ten sposób drugi człon mógłby spełniać funkcję także swobodnego dopowiedzenia treści: powtórzenie leksemu w kolejnym członie wersu oprócz zaakcentowania jego nadrzędności, zwraca także uwagę odbiorcy na te jednostki leksykalne, które się różnią w zestawieniu z członem poprzedzającym. W tym wypadku jest to informacja, że ludzie ufający Bogu będą *się wesielić na wieki*. Oczywiście nie sposób wykluczyć tu także przypadkowego doboru leksemu przez najstarszego tłumacza, nie ulega jednak wątpliwości, że zastosowany zabieg nie obniża walorów poetyckich tekstu, przeciwnie – wzbogaca walory rytmiczne.

Tendencje te są także zauważalne w obrębie połączeń wyrazowych charakterystycznych dla tekstu psalterzowego. W wielu przypadkach mamy do czynienia z połączeniami o charakterze wariantywnym, odwzorowującymi wielość konstrukcji *Wulgaty*, przy czym owa fakultatywność obejmuje zarówno człon główny połączenia wyrazowego, jak też określający, np.: *sstąpić w dół* || *sstąpić do piekła* || *sstąpić do głębokości* → łac. *descendere in lacum* || *descendere in infernum* || *descendere in abyssos*; *wysłuchać prośbę* || *wysłuchać modlitwę* → łac. *exaudire deprecationem* || *exaudire orationem*; *uśmierzyć duszę* || *uśmierzyć serce* → łac. *humiliare animam* || *humiliare cor*; *uwiesielić duszę* || *uwiesielić serce* → łac. *laetificare animam* || *laetificare cor*; *wołać w garle* || *usty wołać* → łac. *clamare in gutture* || *ore clamare*; *wywieść z głębokości ziemi* || *wywieść z jeziora nędzy* → łac. *de abyssos terrae reducere* || *educere de lacu miseriae*; *odkupić duszę* || *wywolnić duszę* → łac. *redimere animam* || *eripere animam*; *oblec się mocą* || *opasać się mocą* → łac. *induari fortitudine* || *accingere potentia*; szereg połączeń z wymiennym leksemem *Bog – Gospodzin*

uzależnionym od tekstu łacińskiego, w którym pojawia się wariantywność *Deus – Dominus*: *wolać ku Bogu* || *wolać ku Gospodnu* → łac. *clamare ad Deum* || *clamare ad Dominum*; *bać sie Boga* || *bać sie Gopodna* → łac. *timere Deum* || *timere Dominum*. Zdarza się jednak często, że zastąpienie leksemu jego synonimem w obrębie połączenia nie wynika z tekstu źródłowego, a częstotliwość i zwłaszcza zakres występowania tego zjawiska każe przypuszczać, że jest to efekt świadomej pracy czternastowiecznego tłumacza. Poniżej podajemy niektóre przykłady ilustrujące to zjawisko:

głos Boży || *głos Panow* → łac. *vox Domini*;

cień śmierci || *ciemność śmierci* → łac. *umbra mortis*;

koniec ziemi || *kraj ziemi* → łac. *fines terrae*;

od naroda do naroda || *od pokolenia aż do pokolenia* → łac. *in generationem et generatione*;

niziny ziemi || *nizkość ziemi* → łac. *inferiora terra*;

przed oczy || *przed obliczym* → łac. *in conspectu*;

okrąg świata || *okrąg ziemi* → łac. *orbis terrarum*;

ręka nizkości || *ręka pkielna* → łac. *manus inferi*;

świadek krzywy || *świadek zły* → łac. *testis iniquus*;

światłość oblicza || *świeca oblicza* → łac. *lumen vultus*;

wargi łściwe || *usta łściwa* → łac. *labia dolosa*;

cały dzień || *wszego dnia* → łac. *tota die*;

roboty i boleść || *trud i boleść* → łac. *labor et dolor*;

głupi i szalony || *niemądry i szalony* → łac. *insipiens et stultus*;

dać sen || *dać spanie* → łac. *dare somnum*;

dbać w Gospodna || *pwać w Pana* → łac. *confidere in Domino*;

prawot dobywać || *prawot szukać* → łac. *iustificaciones exquirere*;

drzeć bojaźnią || *drzeć strachem* → łac. *trepidare timore*;

czynić lichotę || *działać lichotę* || *strojić lichotę* → łac. *operari iniquitatem*;

podnieść duszę || *podźwignąć duszę* → łac. *levare animam*;

osieść ziemię || *przebywać na ziemi* → łac. *hereditare terram*;

(s)stąpić w jezioro || *(s)stąpić w dol* || *(s)stąpić w otchłań* → łac. *descendere in lacum*;

wyjąć duszę || *wywolić duszę* || *wytargnąć duszę* → łac. *eripere animam*;

omdlął duch || *zszedł jest duch* → łac. *defecit spiritus*.

Oczywiście nie można wykluczyć, że w pewnym stopniu owa fakultatywność, którą potwierdzają przytoczone wyżej przykłady, mogła być wynikiem unikania przez najstarszego tłumacza monotonii stylistycznej i chęci znalezienia ekwiwalentów synonimicznych, zwłaszcza w tych miejscach *Wulgaty*, gdzie dane połączenie wyrazowe występuje w kilku sąsiadujących ze sobą wersach. Tendencja ta jest szczególnie wyraźna w odniesieniu do tych łacińskich leksemów, dla których istniał w polszczyźnie większy potencjał form bliskoznacznych.

Ulubionym zabiegiem polskiego tłumacza jest także wymienne stosowanie polskich synonimów dla określonych leksemów łacińskich, występujących w często powtarzających się wyrażeniach i zwrotach szeregowych o zmiennym pod względem szyku kształcie. Tak jest w przypadku leksemów *radować się* i *wiesielić się*, będących odpowiednikiem łacińskich określeń *laetari* i *exultare* oraz często pojawiających się w charakterystycznych zestawieniach szeregowych. W *Wulgacie* szyk leksemów jest zmienny: w siedmiu przypadkach jako pierwszy pojawia się leksem *exultare*, w sześciu zaś tłumacz łaciński pierwszeństwo daje leksemowi *laetari*. Inaczej postępuje czternastowieczny kopista, zdecydowanie preferujący szyk z czasownikiem *wiesielić się* na pierwszej pozycji, niezależnie od kolejności łacińskich leksemów. Kolejność ta utrwaliła się w najstarszym polskim przekładzie zwłaszcza w typowych dla psalmów nawoływaniach psalmisty skierowanych do narodu izraelskiego typu: *wiesielcie*

sie i radujcie sie (31,14; 39,22; 47,10; 66,4; 69,5; 95,11; 96,1). Efektem tego zabiegu jest uzyskanie w polskim przekładzie nowych walorów rytmicznych, wynikających z częstego powtarzania, nieraz w bliskim sąsiedztwie, identycznie brzmiących zestawień szeregowych o synonimicznym charakterze, np. *radować sie i wiesielić sie, radość i wiesiele* – zawsze w tym samym szyku, choć nie zawsze zgodnym z szykiem łacińskiego tekstu. Na marginesie warto zauważyć, że ta konsekwencja w przekładaniu niektórych łacińskich połączeń wyrazowych doprowadziła do wykształcenia się grupy związków wyrazowych o stałym kształcie, które pełniąc funkcję szablonu dla późniejszych tłumaczeń, mogły stać się początkiem pewnej tradycji przekładania owych połączeń, z których część z powodzeniem przetrwała do dnia dzisiejszego [Koziała 2001].

Przełamywanie zasady literalnej zależności względem łacińskiego źródła widoczne jest także w używaniu określeń bądź szyku wyrazów zgodnych z duchem polszczyzny tego okresu, wbrew *Wulgacie*. Ciekawych obserwacji związanych z próbą modyfikacji tekstu łacińskiego przez polskiego tłumacza dostarcza analiza przekładu łacińskiej przydawki dopełniaczowej. Jak stwierdza Jan Safarewicz, w łacinie „genetivus pełni jako przydawka tę samą funkcję co przymiotnik, nieraz zachodzi wahanie w użyciu tych dwu form składniowych: genetivus wymienia się z przymiotnikiem. Użycie jednej lub drugiej konstrukcji nie wpływa na znaczenie zwrotu, różnica jest wyłącznie stylistyczna” [Safarewicz 1950, s. 50]. W *Psalterzu floriańskim* zauważalna staje się tendencja zastępowania łacińskiej przydawki rzeczownej przez przymiotnik pełniący tę samą funkcję semantyczno-składniową. Wydaje się, że tendencja ta jest odwzorowaniem ówczesnej normy językowej [Kossowska 1966, s. 116]. Ekscerpacja wynotowanych połączeń wyrazowych pokazuje, że w zdecydowanej większości przykładów najstarszy tłumacz używa wyrażen z przydawką przymiotnikową³. Widoczne jest to zwłaszcza w wyrażeniach wiążących się z osobą Boga, a więc: *bojaźń Boża, cedr Boży, droga Boża, działo Boże, głos Boży, gniew Boży, gora Boża, imię Boże, krolewstwo Boże, miłosierdzie Boże, ołtarz Boży, sąd Boży, syn Boży, wola Boża, działo Gospodnowo, imię Gospodnowo, oblicze Gospodnowo, zakon Gospodnowo*. Chwiejność wykazują tylko nieliczne określenia: *dom Boga* (2) || *dom Boży* (6), *miasto Boga* (2) || *miasto Boże* (3), *oblicze Boga* (1) || *oblicze Boże* (1), *zakon Boga* (1) || *zakon Boży* (1), *zbawienie Boga* (1) || *zbawienie Boże* (1), przy czym wyraźne pierwszeństwo tłumacz daje konstrukcjom z przymiotnikiem. Tej normie stylistyczno-składniowej ulegają także nazwy własne, odnotowujemy bowiem takie wyrażenia, jak: *cedr libański*,

³ Salomea Szlifarszteinowa podaje, że dla całego tekstu *Psalterza floriańskiego* użycie dopełniacza nie motywowanego ani syntaktycznie, ani formalnie wynosi zaledwie 2,1% [Szlifarszteinowa 1960].

cielec libański, Bog izraelski, Bog Jakubow, chociaż dwa ostatnie związki wyrazowe występują obok określeń *Bog Israhel, Bog Jakob*. Najstarszy tłumacz śmiało wprowadza do tekstu wyrażenia: *boleść śmiertna, wrota śmiertne, sidła śmiertna*, choć w zestawieniach z leksemami *cień* i *ciemność* rezygnuje z przymiotnika i pozostawia rzeczownik w dopełniaczu: *cień śmierci, ciemność śmierci* (łac. *umbra mortis*). Zgodnie z ówczesną normą językową wprowadza do tekstu przekładu metaforyczne określenia: *sierce morskie, stdza morska, ręka pkielna, boleść pkielna, oblicze ognio-we, oblicze wiatrowe*. Wymienione przykłady mogą być dowodem na to, że w pewnych sytuacjach średniowieczny tłumacz potrafił wyzwolić się spod presji łaciny i dostosować tłumaczony tekst do wymogów poprawnościowych ówczesnej polszczyzny. Tendencja ta jest tym bardziej godna podkreślenia, że w takim wyborze nie zaobserwujemy jej już w późniejszych średniowiecznych translacjach *Psalterza*. Tłumacz puławski w wielu miejscach pozostawia tę łacińską konstrukcję, ograniczając zdecydowanie zakres użycia przydawki przymiotnej⁴. Nie znajdziemy więc w tym przekładzie znanych z redakcji floriańskiej określeń, jak: *boleść śmiertna, dom eburowy, niebieski Gospodzin, ręka pkielna, sidła śmiertna, serce morskie, zwierzę leśne*. Zamiast nich pojawią się odpowiednio: *boleść śmierci, dom z eboru, nieba Gospodzin, ręka piekła, sidła śmierci, serce morza, zwierzę lasa*. Proces ten jest jeszcze wyraźniejszy w redakcji krakowskiej, w której obserwuje się pewną stabilizację niektórych połączeń z przydawką rzeczowną uzależnioną sąsiedztwem wyrazowym. Tłumacz krakowski pozostawia rzeczownikową formę przydawki we wszystkich związkach z leksemami *śmierć, ziemia* oraz w wyrażeniach, w których członem określającym jest leksem *oblicze*⁵: *wrota śmierci, sidła śmierci, boleść śmierci, ciemność śmierci, cień śmierci, oblicze Boga, oblicze wiatru, oblicze ognia, oblicze ziemi, oblicze gniewu*. Przymiotnikową postać przydawki krakowski redaktor stosuje bezwyjątkowo w połączeniach typu: *izraelski Bog, syn izraelski* (choć obok spotyka się *dom Israhel || dom Israhelow*), *zwierzę leśne, zwierzę polne, szczenię lwowe*.

Wymienione wyżej i z konieczności dość pobieżnie przedstawione zabiegi, stosowane przez pierwszego tłumacza *Psalterza floriańskiego*, miały na celu, jak się wydaje, uzyskanie w miarę pięknego polskiego tłumaczenia, które oddałoby charakterystyczne cechy poetyckie psalmów. Nie

⁴ Przykładów ilustrujących proces odwrotny, tzn. używanie przymiotnika w funkcji przydawki tam, gdzie *Psalterz floriański* notuje przydawkę dopełniaczową, odnotowano zaledwie kilka: *krol ziemski, kraj ziemski*, choć często stosowane są obok wyrażen z rzeczownikiem. Bezwyjątkowo używa tłumacz puławski określenia *Izraelski Bog* (choć obok spotyka się zawsze *dom Izrahel*) oraz *karmia chlebowa*.

⁵ *Psalterz krakowski* używa, co prawda, wyrażenia *oblicze Boże*, ale tylko jako ekwiwalentu łac. *facies Domini*, tłumaczonego w pozostałych miejscach przez *oblicze Panowo* lub *oblicze Gospodynowo*.

wszystkie być może były udane, jednak wszystkie zasługują na uwagę, gdyż świadczą o świadomej, nie mechanicznej pracy tłumacza.

Efektom takiej świadomej pracy średniowiecznego redaktora jest także zauważalna tendencja naśladowania stylu łacińskiego tekstu. I choć nie można jej uznać za artystyczne osiągnięcie anonimowego tłumacza, to jednak trzeba o niej wspomnieć, gdyż i ona przeczy tezie o niewolniczej zależności *Psalterza floriańskiego* od tekstu *Wulgaty*. Chodzi tutaj o stosowanie przez naszego tłumacza konstrukcji analitycznych wobec łacińskich syntetycznych. Z pierwszej części analizowanego zabytku wynotowano 13 tego typu konstrukcji:

świat ziemie → *orbis*;

wiatr północny → *aquilo*;

chcenie picia → *sitis*;

łączność picia → *sitis*;

w jedno pospołu → *simul*;

chodzić około → *circare*;

jmieć nadzieję → *sperare*;

jmieć pwę → *confidere*;

dziwne uczynić → *mirificare*;

dobrze uczynić → *benefacere*;

zło płodzić → *malignari*;

zwałać śmiech → *subsannare*;

uczynić małym → *minuere*.

Użycie dwuwyrzowego połączenia w miejsce jednego leksemu łacińskiego mogło wynikać z prostej niemożności przełożenia słowa za słowo, z braku polskiego odpowiednika dla obcego desygnatu. Tym można by wytłumaczyć pojawienie się następujących dwuelementowych konstrukcji w miejsce łacińskich określeń syntetycznych: *łązący zwierz*, *wiatr północny*

czy *drogi kamień*. Użyciu ostatniego wyrażenia w miejsce łac. *topazion* mogło sprzyjać dwukrotne pojawienie się we wcześniejszej partii *Psalterza* konstrukcji *kamień drogi* jako dosłownego ekwiwalentu łac. *lapis pretiosus*. Pozostałe przykłady każą doszukiwać się świadomej pracy tłumacza w zastępowaniu jednowyrazowych określeń łacińskich przez polskie konstrukcje dwuczłonowe. Świadczy o tym równoległe używanie przez tłumaczy jednoelementowych odpowiedników analogicznych łacińskich leksemów bądź też ich obecność w zasobie leksykalnym ówczesnej polszczyzny, co potwierdza *Słownik staropolski*. I tak najstarszy tłumacz *Psalterza floriańskiego* łac. *confidere* przekłada jako *jimieć pwę*, ale także *pwać* i *znamionać*, łac. *sperare* tłumaczy odpowiednio jako *jimieć nadzieję*, ale również przez *pwać* i *nadziwać*, łac. *minuere* oddaje przez *uczynić małem*, choć znany jest mu czasownik *umniejszyć*, z powodzeniem stosowany jako ekwiwalent łac. *minorare*, łac. *malignari* dwukrotnie zastępuje dwuczłonową konstrukcją *zło płodzić*, choć w innych miejscach nie waha się użyć jednowyrazowych określeń *zglobić* i *zglobić sie*. W miejsce łac. *subsannare* podaje polski odpowiednik *zwałać śmiech*, choć używa także określeń *naśmiewać* i *pośmiewać sie*. Wyrażenie *świat ziemie* pojawia się raz jako ekwiwalent łac. *orbis*, choć w pozostałych miejscach stosuje leksemy *świat*, *ziemia* lub *okrąg*. Łac. *simul* zastępuje konstrukcją wieloczłonową *pospołu w jedno*, będącą semantycznym dubletem, choć w pozostałych przypadkach używa tylko pierwszego jej członu: *pospołu*. Jako właściwość stylistyczną pierwszego tłumacza należałoby traktować upodobanie do analitycznych konstrukcji *chcenie picia* i *łączność picia*, będących odpowiednikiem łac. *sitis*, przy jednoczesnej niechęci – jak się wydaje – do stosowania leksemu *pragnienie* – znanemu z innych zabytków średniowiecznych⁶. Być może leksem ten był jeszcze odczuwany jako zbyt nowatorski, zwłaszcza, że konsekwentnie nie stosują go także pozostali tłumacze *Psalterza floriańskiego*, powielając konstrukcję *chcenie picia* znaną z pierwszej części zabytku. Co więcej, unika go również tłumacz puławski, wprowadzając w to miejsce *pragność* – rzeczownik nieznanymi innym zabytkom, będący ciekawym przykładem osobliwości leksykalnej [Sstp, t. VII, s. 23; Lisowski, Migdał 1994]. Nie można wykluczyć, że w tworzeniu niektórych polskich dwuelementowych połączeń wyrazowych pewien wpływ mogły mieć powszechne w polskim tłumaczeniu szablony, będące kalkami połączeń łacińskich typu: *znanym uczynić*, *zjawionym uczynić* (łac. *notum facere*, *cognitum facere*), *uczynić usłyszonym* (łac. *auditum facere*), *zbawiona uczynić* (łac. *salvum facere*), *uczynić dobre* (łac. *facere bonum*), *błogosławionym uczynić* (łac. *beatum facere*) itp. Na ich wzór utworzono połączenia typu: *dziwne uczynić* (łac. *mirificare*), *uczynić małem* (łac. *minuere*). Należy tu więc widzieć świadomy

⁶ *Słownik staropolski* podaje 10 przykładów użycia tego leksemu w zabytkach średniowiecznych [Sstp, t. VII, s. 23].

wybór stylistyczny tłumacza, odступаłego od dosłowności tłumaczenia i starającego się naśladować właściwości stylistyczne języka łacińskiego⁷.

Wymienione wyżej tendencje świadczą o celowej i przemyślanej pracy tłumacza, przeczą tezie o mechanicznym powielaniu tekstu łacińskiego. Pokazują, jak ówczesny translator – skrępowany sztywnymi zasadami tłumaczenia – odchodził od łacińskiego tekstu, zachowując jednocześnie wymogi przekładu dosłownego: wszak najczęściej zachowana była zgodność co do liczby i szyku wyrazów. Skoro nie mógł stosować przekładu swobodnego, próbował wykorzystać możliwości, jakie dawało operowanie synonimią. Tendencje te pokazują, że choć niewątpliwie *Wulgata* była dla czternastowiecznego tłumacza tekstem o ogromnej sile autorytetu, to jednak w niektórych wypadkach potrafił odstępować od niewolniczej wierności względem łacińskiego przekładu i wykorzystywał różne możliwości, jakie dawała średniowieczna polszczyzna. Celem tych zabiegów mogła być najwyklesza troska o piękno polskiego języka, chęć oddania także w polskim tłumaczeniu właściwości poetyckiego tekstu. Pod tym względem najstarszy zachowany polski przekład *Psalterza* niejednokrotnie przewyższa pozostałe translacje średniowieczne, świadcząc o dużej wrażliwości językowej jego autora, wyczuleniu na piękno języka poetyckiego, dbałości o kształt artystyczny przekładanego tekstu.

Źródła

- F – *Psalterz floriański* łacińsko-polsko-niemiecki, rękopis Biblioteki Narodowej w Warszawie, wyd. R. Ganszyniec, W. Taszycki, S. Kubica, staranie i red. L. Bernacki, Lwów 1939.
- F1 – część *Psalterza floriańskiego* przetłumaczona przez pierwszego pisarza.
- K – *Psalterz albo kościelne śpiewanie krola Dawida* (tzw. *Psalterz krakowski*), Kraków 1532.
- P – *Psalterz puławski*, wyd. i oprac. S. Słoński, Warszawa 1916.
- Sstp – *Słownik staropolski*, red. S. Urbańczyk, Wrocław 1953–2002.
- V – *Biblia sacra. Iuxta vulgata[m] versionem*, wydanie drugie, Stuttgart 1975.

⁷ Stanisław Rospond nazywa podobne połączenia „papierowymi kalkami, monotonnym szablonem średniowiecznym, książkowymi kliszami frazeologicznymi, banalnym szablonem łacińskim, niedołącznymi, stereotypowymi kalkami prozy religijnej” [Rospond 1962, s. 93, 127–129]. Zebrany materiał pokazuje jednakże, że tłumacze świadomie niekiedy tworzyli podobne konstrukcje, naśladowując w tym względzie tekst *Wulgaty*. Świadczyć by to mogło o wykształceniu się silnego odczucia istnienia odrębności stylu psalterzowego, który usiłowali naśladować, rezygnując często z rodzimych, syntetycznych wyrażen czy zwrotów.